

Zdeptana historia, zdeptana pamięć

20 marca 2017

Jakże łatwo przypiąć drugiemu łatkę zdrajcy, jakże niewielka jest wiedza o tych, którzy ginęli za Polskę. Jakże łatwo dziś w imię doraźnych profitów politycznych czy też własnych korzyści majątkowych depcze się pamięć najlepszych synów naszego narodu.



Moje poglądy ukształtowało moje dzieciństwo, w wieku przedszkolnym przeszedłem kilka operacji po których rekonwalescencja, trochę nadopiekuńczość rodziców, spowodowało iż w sprawach osiągnięć sportowych na poziomie podstawówki nie dorównywałem rówieśnikom. A dla chłopców w tym wieku osiągnięcia sportowe są znaczącym wyróżnikiem. Tak poznałem to, co czuje osoba wyśmiewana, niedoceniana, żyjąca na granicy danej grupy. To ukształtowało moje podejście do ludzi w jakiś sposób niezasłużenie odrzucanych czy oczernianych, a równocześnie to, że nie szukam opieki grupy, jestem wierny własnemu zdaniu.

W czasie jednych z wakacyjnych kolonii w mojej grupie był chłopak z Kaszub. Nie krył się z tym, chciał opowiadać o

kulturze, o języku, mówił jak po kaszubsku nazywały się różne przedmioty, zwierzęta. Z tego co pamiętam po dziś dzień, to „bańtka” – flądra i będąc nad morzem zawsze zamawiam bańtkę, oczywiście nikt nie wie co to takiego.

Ta chęć prezentacji własnej kultury niestety ściągnęła na niego gromy tych dla których był on dziwadłem, a u mnie wywołało reakcję zaciekawienia tą naszą, polską-kaszubską kulturą. Wspominając dziś nasze długie rozmowy, bo chcąc czy nie chcąc stając po stronie „tego wyklętego” również znalazłem się na uboczu grupy kolonijnej, wspomnę o tych, co walczyli za Polskę, choć dziś w świadomości ogółu Polaków jakoś słabo istnieje. Bo przecież Kaszub to „Niemiec”, czyż nie?

Dla każdego państwa dostęp do morza to możliwość eksportowania swoich produktów, to okno na świat. Takim oknem na świat był niewielki skrawek brzegu, jaki Polska otrzymała razem z niepodległością po rozbiorach. Dla władz II Rzeczypospolitej było sprawą jasną, że z czasem Niemcy będą dążyły do włączenia obszaru Wolnego Miasta Gdańska i terenów oddzielających go od reszty krajów do terenów Niemiec. Dlatego też, gdy na tych ziemiach nasiliły się niemieckie działania dywersyjne, wszyscy nauczyciele pracujący w szkołach w pasie 20 km od granic przeszli przeszkolenie wojskowe. Takie przeszkolenie, lecz w znacznie rozszerzonym zakresie, przeszedł również Józef Dambek, pedagog i działacz społeczny, który dla ukrycia swojej konspiracji wyniósł się z pasa nadgranicznego.



W odpowiedzi na wcielenie tych ziem przez Niemcy, w dniu 4 grudnia 1939 roku we wsi Czarlino odbyło się spotkanie założycielskie „Gryfa Kaszubskiego”. Jego dowódcą został por. Józef Dambek. Organizacja w swych założeniach była katolicka, ponadpartyjna i wojskowa. Początkowo jej członkami była inteligencja kaszubska, później do oddziałów wstępowali chłopci, rzemieślnicy, uciekinierzy z Armii Niemieckiej, siłą do niej wcieleni. Bo musimy pamiętać, że Niemcy traktowali tamte tereny jako własne ziemie, dlatego też zamieszkujący je ludzie mieli obowiązek służby wojskowej w armii niemieckiej.

Oddziały Gryfa utrzymywały na terenach Kaszub kontrolę nad dużymi kompleksami leśnymi, które z powodzeniem można było uznać za tereny niepodległej Polski. W lasach tych pobudowano podziemne schrony, będące zarówno bazą mieszkalną, jak i punktami oporu. Utrzymanie zapewniaли im okoliczni mieszkańcy. Rozwój organizacji bojowej na ziemiach Pomorza spowodował, że w nocy z 6 na 7 lipca 1941 r. we wsi Czarna Dąbrowa k. Bytowa „Gryf Kaszubski” przekształcił się w organizację o nazwie „Gryf Pomorski”. Autorytet, jakim cieszył się I prezes Rady Naczelnej ppłk. rez. ksiądz J. Wrycza (uczestnik Powstania Wielkopolskiego i wojen bolszewickich) spowodował, że w działalność konspiracyjną Gryfa Pomorskiego włączały się mniejsze ugrupowania partyzanckie działające na tym terenie. Gryf współpracował i koordynował swe działania z działaniami

AK. W szczytowym okresie Gryf Pomorski liczył sobie 18 do 20 tysięcy aktywnych członków.

Pierwsze silniejsze uderzenie w tę organizację miało miejsce w roku 1943, kiedy Niemcom udało się wprowadzić w szeregi Gryfa swoich agentów. 4 marca 1944 roku z rąk jednego z takich agentów Jana Kaszubowskiego (agent Gestapo, później NKWD i UB, zmarł w NRD w roku 1971 r.) ginie dowódca Józef Dambek. Miejsce jego pochówku nie jest znane do dziś. Po śmierci dowództwo przejmuje Augustyn Westphal. Późniejsze przejęcia list członków i dekonspiracje doprowadziły do spadku liczebności oddziałów do 6-8 tysięcy. W połowie roku 1944 na tereny walk Gryfa przedostały się oddziały NKWD, których zadaniem nie była walka z Niemcami, lecz rozpracowywanie struktury oddziałów Gryf. Po przejściu frontu oddziały Gryf rozwiązują się. Mimo tego następuje fala aresztowań i przesłuchań połączonych z torturami. Między innymi w dniu 27 września 1946 na skutek uszkodzenia nerek w trakcie pobicia podczas przesłuchania przez UB umiera dowódca Gryfa.



Dlaczego ta organizacja była uważana za tak groźną, zarówno dla sił niemieckich, jak i później dla sił reprezentowanych przez NKWD oraz UB? Po pierwsze była to silna i sprawna organizacja, która przez całą wojnę utrzymywała na terenach, które Niemcy określali jako rdzenne ziemie niemieckie, całe obszary wolnego Państwa Polskiego. Była to organizacja

podporządkowana rządowi w Londynie i mająca silne oparcie w społeczeństwie. Były to również tereny, na których silne poparcie miała Narodowa Demokracja związana z Romanem Dmowskim.

Strach przed Armią Czerwoną wśród Niemców był tak duży, że każdy, kto się za Niemca uważał lub sądził, że za niego może być uznany uciekał na tereny Niemiec. Ci, którzy pozostali, uważali się za Polaków, choć za ich Polskość nie raz łązy musieli przeżywać.

Historię tę trzeba było opowiedzieć, gdy dziś bezrozumni ludzie Kaszubów czy też Ślązaków Niemcami nazywają, a wcielenie do armii niemieckiej, nawet pomimo dezercji z niej, określają mianem zdrady ojczyzny. A ja Was pytam, Drodzy Rodacy, czy staniecie przed Józefem Dambkiem, Augustynem Westphalem, ich żołnierzami, którzy w tych ciężkich czasach oddali życie w walce z okupantem, czy też w więzieniach NKWD albo UB, aby powiedzieć im w twarz, że Kaszubi to nie Polacy?

Kim są Kaszubi?

W czasach początków naszego państwa Prusy, Jadźwież (dzisiejsza Suwalszczyzna) zamieszkiwał spokrewnione z nami ludy Bałtów (mówię o bliskości języka, języki bałtyjskie są najbliższe językom słowiańskim). Walki z Krzyżakami, zaproszonymi na te ziemie przez Konrada Mazowieckiego spowodowały, że część tych ludów zostało podporządkowane Krzyżakom, reszta wyemigrowała na Żmudź (dzisiejsza Łotwa), Litwę. Po walkach ziemie te wymagały uzupełnienia ludźmi, stąd ściągaly na te tereny rodziny z Rusi, z Mazowsza. Również za czasów Prus ściągano na te ziemie ludzi z krajów Niemieckich, tyle, że jak popatrzymy głębiej w przeszłość, byli to Słowianie Zachodni, podbici przez Germanów do XII w. Z tych to ludzi wykształcili się jako niezależna kultura z niezależnym językiem – Kaszubi. Mówienie o tym, że są to Niemcy, jest kłamstwem historycznym, które dla celów politycznych uprawiają pewne ugrupowania. Prawda, że ich kulturę kształtowały trochę

inne siły, niż kulturę Mazowsza, Kurpiów, etc., że nie są to czystej krwi Słowianie, lecz jeśli popatrzymy w historię wielu herbów szlacheckich, rodowód bałtyjski ma wiele z herbów polskich, stąd bliżej im do Polaków, nawet Bałtów a nie do Niemców.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Zawisza Niebieski

Źródło: NEon24.pl

OD AUTORA

Jeśli ktoś chce poznać lepiej opisaną w artykule historię, to polecam film pt. „Zdeptana historia, zdeptana pamięć”, dostępny na „YouTube” pod adresem <https://youtu.be/z11lUrTY1r4>.